

REFLEKSJE KRONIKARZY NAD CHRYSYANIZACJĄ POLSKI

Sprawa tradycji o faktach zanotowanych piórem dziejopisów ma z grubsza biorąc dwa aspekty. Jeden to wiedza o zdarzeniu, przekazywanym z księgi do księgi, z pokolenia w pokolenie, drugi — to najogólniej mówiąc — praca wyobraźni. Ta zaś służyć może różnym celom i odpowiada na różne potrzeby. Najczęściej jest to potrzeba przybliżenia dawnych zdarzeń czy osobistości do realiów, wśród których się żyje. Mówimy zazwyczaj o próbach aktualizacji, ale najczęściej poprzedza je próba wmyślenia się w przeszłość przy pomocy tego co się zna, co przeżywa — próba odtworzenia tego co przeszłe w drodze analogii, np. społecznych czy psychologicznych doświadczeń. Na tej drodze wydobywa się z przeszłości odziane w realia życiowe exempla, archetypy określonych sytuacji i zachowań, przymierzone do faktu, który nosi datę, miejsce, imię, ale zdarzył się niegdyś zupełnie inaczej. Rzeczywistość minioną zasnuwa się nicią, czy zgoła sięcią fikcji i każdy, kto jej dotyka na nowo — to rwie, to doplatuje nowe nitki.

Nie będę w tym moim krótkim wystąpieniu przywoływała rozległego problemu „*Lebendige Vergangenheit*”¹, tj. miejsca fikcji w świadomości zbiorowej i w pamięci historycznej, ani też nie będę przeprowadzała systematycznej analizy erudycyjnej, łączącej z filiacją przekazów. Nie będę też wykazywała powiązań naszej literatury średniowiecznej z wątkami obcymi, z motywami obiegowymi, czy też z opiniami obcych. Na to wszystko nie ma tu miejsca. Ograniczam się wyłącznie do tradycji wewnętrznej, krajowej. Chcę tylko zauważyć, jak trudno było utrzymać się wiedzy o podstawowych faktach chrystianizacji Polski i jakimi ścieżkami biegła o nich wyobraźnia; a dalej, jak radziła sobie z problemem myśl uczeńsza, nawykła do pragmatyki, moralistyki, aluzji, symbolu. I wreszcie, jak zapisywała się w naszym

¹ F. Graus, *Lebendige Vergangenheit im Mittelalter und in den Verstellungen vom Mittelalter*, Köln 1975.

średniowiecznym dorobku sama jakość chrześcijaństwa², jakiej refleksji wynikiem był ten zapis.

Wiele było fikcji w sposobie pamiętania, jak to Polska stała się, niegdyś chrześcijańską. Sprowadza się to do niezwyklej szczupłości podstawowego przekazu pisanego o chrzcie dynastii i Polski, a także o powstaniu organizacji kościelnej. Ta sama uwaga dotyczy świadectw ikonograficznych (miniatury w rękopisach, polichromie, relikwiarze itd.). Nie potrzeba przypominać, z jakim trudem odtwarzamy architekturę sakralną, jakich finezyjnych dociekań wymagają próby umiejscowienia najstarszych klasztorów. Więcej niż źle było u nas z pamięcią sukcesji biskupów i nawet arcybiskupów, a także z chronologią powstawania poszczególnych diecezji. Do tego stopnia, że najuczestszy nasz Jan Długosz dopisał całe serie hierarchów na puste, czy też zdefektowane karty memorii katalogów³. Chrzest Polski był w jego mniemaniu równoznaczny z wprowadzeniem organizacji metropolitalnej. Gdybyż to najstarsi nasi annaliści byli zapisali nie tylko, iż w r. 1000 Otton III przybył do Gniezna, ale także to, co odnotował Thietmar na temat utworzenia archidiecezji gnieźnieńskiej i czterech diecezji, i gdyby nie poskąpili miejsca dla działalności biskupa Jordana — czy mógłby wówczas Długosz dać się wciągnąć w pułapkę niejasnych początków Kościoła w Polsce? Już jednak i Anonim Gall miał z tym kłopoty, zasłyszawszy, iż za Bolesława Chrobrego Polska miała dwie metropolie, nie umiał zlokalizować drugiej, ale i nie wymienił poszczególnych diecezji⁴. Dwie lakoniczne noty rocznika: „DCCCCLXV Dubrouka ad Meskonem venit”

² Zagadnienia jakości chrześcijaństwa dotyczą dopiero współczesne opracowania historii Kościoła, a to po wiekowych doświadczeniach badawczych w zakresie historii instytucji, struktur społecznych, kultury duchowej i artystycznej, liturgii i nauczania.

³ Por. ostatnio G. Labuda, *O katalogach biskupów krakowskich przed Długoszem*, „Studia Zródłoznawcze” 27, 1983 s. 83 n, w związku z edycją J. Szymańskiego, *Katalogi biskupów krakowskich*, MPH s. n. t. 10, 1974 oraz Z. Kozłowskiej-Budkowej, *Najdawniejsze Roczniki krakowskie i Kalendarz*, MPH s. n. t. 5, 1978. Nowego opracowania krytycznego i edytorskiego tradycji katalogowej innych stolic biskupich w Polsce brak; Zob. na razie: *Vitae episcoporum*, wyd. J. Polkowski et Z. Pauli, w: *Johannis Długossi Opera omnia*, t. 1, 1887; Zob. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964 s. 212 n.

⁴ *Igitur rex Boleslaus erga divinum cultum in ecclesiis construendis et episcopatibus ordinandis beneficiisque conferendis ita devotissimus existebat, quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat. Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum* lib. I c. 11. Wyd. K. Maleczyński, MPH s.n. t. 2, 1952, s. 30 (cyt. dalej: Gall, według tej samej edycji).

i „DCCCCLXVI Mescio dux Polonie baptizatur”⁵, dały temu kronikarzowi podstawę do rozwinięcia całej historii, jak to Dobrawa nie godziła się stać jego małżonką, zanim nie odrzuci pogaństwa razem z siedmiu nałożnicami. Kronikarz wielkopolski streści to w lapidarnym: „uxore suadente et divina gracia inspirante”⁶.

Wszyscy wiemy, ile kłopotu sprawiła i sprawiła nadal historykom nota rocznikarska o tym, jak to „Aaron monachus Tinciensis in episcopum postulator, et assumptus per Benedictum papam nonum, Colonie consecratur, privilegio archiepiscopatus insignitur”⁷. Koło tej wiadomości krążył wysiłek poznawczy naszych dawnych przodków, tych zwłaszcza, którym na rękę było „przywilej arcybiskupi” odnieść nie do osoby, ale do diecezji krakowskiej i którzy zapewne poczuli się pewniejsi, gdy przytaczali z kroniki Anonima Galla zdanie o istnieniu dwóch metropolii w czasach Bolesława Chrobrego. Że Gall mógł coś wiedzieć (ale na podstawie ustnej tradycji, nie pisanej) o sukcesji diecezjalnej Krakowa, jest wielce prawdopodobne. Napisał zresztą, że za Bolesława Chrobrego były dwie metropolie, a nie, że je sam utworzył.

Postęp kulturalny zaznaczył swoje ślady w umysłach rozmaicie. Cokolwiek byśmy niedobrego zauważyli w średniowiecznych kombinacjach dokoła zapisu źródłowego zdarzeń i osób, to przecież próby, nawet naiwne, łączenia ich w jakąś zrozumiałą całość,

⁵ *Rocznik kapituły krakowskiej* pod latami 965 i 966, MPH s. n. t. 5 s. 43. Z tej samej podstawy *Rocznik dawny (tzw. świętokrzyski dawny)*: *Dobrouka venit ad Miskonom. Mysko dux baptizatur* (lata 966 i 967). Jerzy Dowiat wysunął interesującą hipotezę, jakoby te słowa w *Roczniku* stanowiły odpis inskrypcji pod malowidłem ściennym. Ale zapiski o Dobrawie i o chrzcie Mieszka są zbyt stare, a przy tym świadomie redagowane w połączeniu z datą roczną, co jest typowe dla annalistyki. Zob. J. Dowiat, *Dubrouka venit ad Miskonom. Geneza zapiski*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury* (poświęcone Aleksandrowi Gieysztorowi), Warszawa 1976 s. 123—128. Autor natomiast słusznie zwrócił uwagę na niezwykłość formuły zapisu, w którym Dobrawka, nie zaś poślubiający ją książę, jest podmiotem. Nie podjęli jej kronikarze, chociaż przyznali czynną rolę księżnej, która wyrwała małżonka z sideał pogaństwa. Wolno wnosić, że dla zapisującego (Jordana?) księżniczka czeska była osobą o dużym autorytecie i samodzielna. Zob. niżej, przypis 21.

⁶ Gall I, 5 s. 15 n.; *Kronika wielkopolska*, rozdz. 10, wyd. B. Kürbis, MPH s. n. t. 8, 1970 s. 16; poprzednio wydana jako *Kronika Boguchwała i Godystawa Paska* w: MPH t. 2, gdzie zob. s. 482.

⁷ *Rocznik Traski i Rocznik krakowski*, wyd. A. Bielowski, MPH 2 (1864, przedr. 1960) s. 830. Zestawienie dyskusji nad podrobionym dokumentem papieża Benedykta IX z r. 1046, wykorzystanym przez Wincentego z Kielczy w Żywocie św. Stanisława biskupa przedstawiła: Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937 nr 6 s. 7. Dalsze studia i własne precyzyjne wyjaśnienie kwestii uformowania się tego błędnego przekazu daje G. Labuda, *dz. cyt.*, s. 84.

liczyć się muszą w tym rośnięciu ku wyższej formie świadomości zbiorowej i kultury. Świadczą o aktywności na polu dialogu z historią. Kto ambitniejszy, ten próbował swoich sił w narracji wieloznaczeniowej, zapominając często o konkretach, ten zaś kto poszukiwał rzeczowej precyzji, ten wprowadzał do przekazu i rok i miejsce, jeżeli ich tam nie znajdował. Rok mógł wynikać z innego zapisu źródłowego o tym samym fakcie, albo z synchronizacji z innym wątkiem dziejowym, miejsce — stawało się owym chcianym miejscem wydarzenia.

Pytano przeto, kto zasiadał w tym czasie na Stolicy Apostolskiej, czy też na tronie cesarskim, gdzie rozegrał się dany akt, kto w nim uczestniczył. Wyobraźnia, jaka towarzyszyła pierwotnemu zapisowi o przyjęciu w Polsce chrztu, ogarniała tylko jego inicjatora, to jest Mieszka I, i dopuszczała udział w tej decyzji Dobrawy. Wiadomość o przyjęciu chrztu przez Mieszka starczała, była równoznaczna z chrystianizacją całej monarchii. Dopiero krakowski minoryta w XIII w. dodał, iż dał się on ochrzcić „cum Polonis”⁸, a w bardziej rozwiniętej redakcji dało to: „Excellentissimus dux Mesko accepti Dubrowkam sibi in uxorem, videlicet de Bohemia (*Rocznik Traski* podaje tu ściślej — christianam de Bohemia), qui ambo Christiani fidelissimi in Polonia efficiuntur et omnes Poloni bap-tisuntur, ecclesie et claustra, episcopatus prepositure alicue per ipsos, que tunc fieri poterant, construuntur”⁹. Jeszcze inna redakcja tej grupy roczników franciszkańskich pomija samo przyjęcie chrztu, ale tuż za wiadomością o Bolesławie Chrobrym urodzonym w r. 967 przypomina: „Sed prius, anno videlicet Domini nongentesimo sexagesimo quinto, Dambrowka ad Mieszkonem venit; tunc ecclesie et claustra, episcopatus, prepositure et alia beneficia, que tunc per ipsos fieri poterant, construuntur et dotantur”¹⁰.

W *Roczniku tzw. świętokrzyskim młodszym* (przypuszczalnie mansjonarzy krakowskich) czytamy: „Et primo anno Domini 965 dux Meszko Polonie bap-tisatur cum suis milibus (nie: cum Polonis) et fides catholica in Polonia recipitur, et duxit Dombrowkam filiam ducis Boleslai de Bohemia, de qua genuit Boleslaum dictum Chabri. Iste Meszko filius Semislai, pagani, fuit cecus septem annis ante bap-tismum, et post bap-tismi receptionem pluribus annis vidit...” Jest to kronikarskie zapożyczenie od Anonima Galla, o czym niżej. Tenże rocznik wyraża troskę o katechizację Miesz-

⁸ Tzw. roczniki małopolskie w kodeksie lubińskim i królewieckim, wyd. W. Kętrzyński, MPH t. 3 (1878, przedr. 1961) s. 140—141.

⁹ W kodeksie Kuropatnickiego, tamże s. 140. Niemal dosłownie także w *Roczniku Traski*, MPH t. 2 (1872, przedr. 1961) s. 828.

¹⁰ W kodeksie Szamotulskim, MPH t. 3 s. 141.

ka i kraju, zapominając przy tym o trzymaniu się poprawnej chronologii: „Anno Domini nongentesimo nonagesimo octavo sanctus Adalbertus Cracoviam veniens Myeskonem in fide confortavit, et tandem Gneznam, fide[m] catholicam in Polonia roboravit, et plures Polonos et Pruthenos ad fide[m] catholicam convertit”¹¹. Dostrzegamy w tym przekazie Kraków, a więc (św. Wojciech nb. nigdy w Krakowie nie nauczał) próbę konkretyzacji miejsca a zarazem dezyderat wobec historii. Zobaczmy, jak próbują to wyjaśnić inni.

Sędziwój z Czechła wprowadził do swojego rocznika przez nieuwagę parę błędów, częściowo jak rocznikarz mansjonarzy, uźdrowienie Mieszka ze ślepoty połączył z chrztem, ale tym razem w Pradze: „Anno Domini nongentesimo sexagesimo quinto Dobrochna Wrathislai ducis Bohemie filia et soror sancti Wenczeslai desponsatur Meskoni filio ducis Zemomisl, qui Mesca cecus natus fuit et Prage bap-tisatus divino miraculo lumen recepit”¹². Tu następuje dopisek z etymologią Polaków, o którym za chwilę. Cud odzyskania wzroku jest tu wynikiem łaski chrztu, gdy tymczasem u Galla miał stanowić zapowiedź przyszłej iluminacji w łasce. *Rocznik mazowiecki* podaje tak samo, że Dobrawa była córką Wratysława i siostrą Waclawa, ale chrzest umieszczony jest poprawnie w r. 965¹³.

W rękopisie rhedigeriańskim (wrocławskim) *Kroniki polsko-śląskiej* znajdujemy propozycję etymologiczną związania Poznania z faktem chrztu: „Iste Mesico episcopatus Polonie instituit et dotavit, quorum prior fuit Poznani, qui locus ideo sic dictus, quia ibi recognovit se imperii feodalem. Alias sic dicitur, et legi in alia cronica, quod Polonia in Poznania primo fide[m] recepit, unde dicitur Poznan quasi se recognoscens fidelem”¹⁴. Tym razem już nie książę Mieszko się ochrzcił w Poznaniu, ale Polska.

We wspomnianym już dopisku do rocznika Sędziwoja zaskakuje etymologia nazwy Polaków wprowadzona do chrztu — jednocześnie naiwne, ale logiczne na swój sposób, wytłumaczenie dwojakiej nazwy Polaków: „...et Prage bap-tisatus divino miraculo lumen recepit”. I dalej, inną ręką, na wyskrobanych sześciu wierszach: „Quod videntes nobiles, qui cum eo erant, clamabant Poley! unde vocati sunt Polani ex perfusione sacri bap-tismi, qui prius vocabantur Lachowye dum essent pagani. Et viso tam

¹¹ MPH t. 3 s. 61 w Kodeksie Krasińskich.

¹² MPH t. 2 s. 872.

¹³ MPH t. 3 s. 203.

¹⁴ *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węcłowski, MPH t. 3 (1878, przedr. 1961) s. 617—618.

excellenti miraculo maiores regni Prage fuerunt baptizati, et deinceps tota Polonia a poley nuncupata”¹⁵.

Inna rzeczowa konkretyzacja pierwotnego zapisu w roczniku dotyczy bpa Jordana. Do tego, co już było przedmiotem dzisiejszej dyskusji¹⁶, dodajmy wiadomość pochodzącą z błędnej orientacji, jak dokonywała się ordynacja biskupa przed reformą. Zawiera ją *Kronika wielkopolska* w rozdziale dziesiątym: „[Mesko] ... filium generavit, cui nomen Boleslaum in sacro baptismate imponi fecit”, i w następnym roku: „Anno vero Domini... Jordanum in episcopum Polonie ordinavit”, tu data 938, o tyle tylko trafna, że rok po, również błędnie podanym, urodzeniu się Bolesława Chrobrego¹⁷. Do tego przekazu *Kroniki wielkopolskiej* nawiązuje *Poczet królów polskich* z drugiej połowy XV w., już z dobrą datacją, ale z nowym błędem: „Iste primus suadente sibi uxore sacrum baptismata suscepit, et Iordanum primum episcopum in Cracovia instituit et cum sua gente fidei suscepit”¹⁸. Podobne sformułowanie, ale bardziej precyzyjne, przeczytać można w trzecim katalogu biskupów krakowskich: „Meska Iordanum in episcopum tocius Polonie ordinavit primum. Sed post sex distinxit sive limitavit (opuszczono episcopatus lub dioceses). Unde primus episcopus Cracoviensis per Meskonem et Dabrowkam Bohemicam uxorem eius fuit institutus videlicet Prophorius...”¹⁹.

Starano się skonkretyzować tradycję o założeniu biskupstw, ale nie mogło to wyjść poprawnie. Takie staranie jest widoczne szczególnie u kronikarza wielkopolskiego: relacje w wielu fragmentach są podobne do roczników. W rozdziale jedenastym o Bolesławie: „Boleslaus primus Magnus dictus et Animosus, qui in polonico Chrobri nuncupatur ... sex cathedrales ecclesias, videlicet Poznaniensem quam primo fundaverat, in cuius medio ecclesie tumulatus quiescit; Gneznensem, post Mazouiensem que nunc Plocensis dicitur; Cracouiensem, Wratislaviensem et Lubucensem; Kuiuiensem vero filius eius post eum Myesko nomine, que Wladislaviensis nuncupatur, fundavit. Et multa monasteria fundavit, dotavit et construxit”²⁰.

¹⁵ MPH t. 2 s. 872: wydawca Bielowski odczytał błędnie „polen” zamiast „poley”.

¹⁶ Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est... *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, MPH s. n. t. 6, 1962 s. 23. Iordanus primus episcopus Poznaniensis ordinatus est. *Rocznik poznański*, wyd. G. Labuda, ibidem, s. 129 (Bielowski ten fragment *Rocznika kapituły poznańskiej* wydał jako *Spominki gnieźnieńskie*, MPH t. 3 s. 42; *Rocznik poznański* wyd. W. Kętrzyński, MPH t. 5 (1888, przedr. 1961) s. 878).

¹⁷ MPH s. n. t. 8 s. 16.

¹⁸ MPH t. 3 s. 292.

¹⁹ Wyd. J. Szymański, MPH s. n. t. 10/2, 1972 s. 40 (por. MPH t. 3 s. 330).

²⁰ MPH s. n. t. 8 s. 16 n.

Katalog biskupów krakowskich uaktywnił w tworzeniu biskupstw Dobrawę. Wcześniej, bo już w końcu XIII w., *Rocznik krakowski* podawał pod rokiem 974: „Ecclesia Pragensis primo cepit habere episcopum Dethmarum nomine, ex ammonicione Dobravce”²¹. Nie ma powodu podważać wiarygodności tej zapiski, która zdaje się pochodzić z Polski. Czyżby z najdawniejszego zapisu rocznikarskiego?

Osobna uwaga należałaby się osobom dwóch pierwszych władców w niezupełnie właściwym odbiciu zapisu dziejopisarskiego. Często trafia się podkreślenie, iż Mieszko był „primus christianus”, tak jak przy Bolesławie „primus rex”. W tradycji śląskiej przedłużono życie Mieszkowi aż po r. 1002 i w konsekwencji jemu powierzono przyjęcie cesarza w Gnieźnie i założenie organizacji kościelnej. Taką wersję utrzymała *Kronika polsko-śląska*, a za nią *Kronika książąt polskich*²².

Warto chyba jeszcze przypomnieć, jakiej to gimnastyki umysłowej wymagało przysparzanie chwały starszeństwa klasztorom, między innymi kolegiacie św. Wojciecha w Trzemesznie, czym zajęli się uczeni miejscowi kronikarze w końcu XI i na początku XVI w. Tytuł św. Wojciecha zobowiązywał, dłużej niż cofnąć tradycji o powstaniu tej kolegiaty już za jego życia, a więc i za Mieszka I. Rok chrztu Mieszka — 966 — stał się więc rokiem fundacji, a kanonicy mieli przybyć wprost z Werony, gdzie jak wiadomo św. Wojciech otrzymał inwestyturę na biskupstwo praskie i sakrę²³.

Przesunięcia zdarzają się i w drugą stronę. Epitafium Bolesława Chrobrego, które ośmielałabym się uważać za przekaz raczej dawny, określa Chrobrego jako pierwszego władcę chrześcijańskiego: „Perfido patre matus es sed credula matre”²⁴. Idzie z

²¹ MPH t. 2 s. 828; wydawca Bielowski tak komentował tę wiadomość: „Jest to wiadomość właściwa tylko temu rocznikowi, że się Dobrowka wyniesieniem Detmara na biskupstwo pragskie, w którego obręb i część Polski zagarniono, zajmowała. Stoi w związku z posłaniem włosów siedmioletniego Bolesława Chrobrego papieżowi do Rzymu na znak uległości, o którym to posłaniu spomniano w jego nagrobku”.

²² *Kronika polska (polsko-śląska)*, wyd. L. Cwikliński, MPH t. 3 s. 616 n; *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, tamże, s. 437.

²³ B. Kürbis, *Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X—XII wieku*, w: *Studia z dziejów ziemi Mogileńskiej*, praca zbiorowa pod red. Cz. Łuczaka, Poznań 1978 s. 87—93.

²⁴ *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, wyd. A. Bielowski, MPH t. 1 s. 320. Czas tego epitafium jest sporny. Autorka nie podziela opinii R. Gansińca (*Nagrobek Bolesława Chrobrego*, „Przegląd Zachodni” t. VII lipiec—sierpień 1951 nr 778 s. 359—537, zwł. s. 422 n.), jakoby pochodziło ono dopiero z XIV w., chociaż Kazimierz Wielki wystawił Chrobremu nowy pomnik i chociaż Gansińiec domyślał się autora tych leoninów w osobie biskupa poznańskiego Jana z Kępy.

tym w parze sformułowanie powstałe w środowisku południowo-niemieckim i zapisane w liście księżnej Matyldy do Mieszka II. Nie jego imiennik i dziad, ale ojciec, Bolesław, określony tu został: „Quasi quidam fons et origo sancte catholice et apostolice fidei”²⁵, i aczkolwiek stanowił źródło wiary katolickiej w Polsce, to przecież w oczach Matyldy uchodził za gorszego chrześcijanina od Mieszka II, skoro: „prześladował mieczem” tych, których nie zdołali nawrócić święci kaznodzieje i przemocą zapędzał do Stołu Pańskiego, gdy tymczasem subtelniej wykształcony jego syn Mieszko II o wiele więcej wagi miał przywiązywać do piękna liturgii oraz świętych oficjów. Skądinąd wydaje się, że ów „początek i źródło” wiary, to w rozumieniu autora Listu początek organizacji kościelnej. W tym też sensie, niezależnie od mylenia chronologii, Kroniki śląskie cofnęły założenie organizacji kościelnej do rządów tego księcia, który przyjął chrzest. Za tą wykładnią szedł Jan Długosz, któremu nie mieściło się w świadomości, że aż trzydzieści cztery lata, a na sporych obszarach znacznie więcej czasu, mogło dzielić samo przyjęcie chrześcijaństwa od momentu ukonstytuowania porządku metropolitalnego na ziemiach polskich.

A teraz przejdźmy do wyższego lotu refleksji, interpretującej zaszczepienie w Polsce religii chrześcijańskiej. Taka refleksja rozmija się w szczegółach, chociaż nie w ich głównej treści, nie poszukuje konkretnego dziejowego, nie interesuje się datami, miejscami, bliższymi realiami, przebiegiem zdarzeń. Poszukuje za to ich sensu, uczy ich głębszego rozumienia. I tą drogą służy utrwalaniu w świadomości społecznej podstawowej wiedzy historycznej, jednocześnie angażując umysł i serca do jej współprzeżywania.

Pojętny uczeń znakomitej szkoły klasztornej w północnej Francji, Anonim Gall, stworzył podaniową i alegoryczną wizję chrystianizacji Polski, literacko wielce nośną. Bohaterami tego aktu stali się książęta z rodu Piastów, i to nie od razu. Przygotowywali na to swój kraj od paru pokoleń, odkąd Bóg — „Rex regum et dux ducum” — obrał w osobie Siemowita, syna ubogich a uczciwych rodziców — Piasta i Rzepicy — ten właśnie ród, czyniąc cudowne znaki, zapowiadające przyszły wielki przełom. Znakiem wróżebnym jest w relacji Anonima Galla nie tylko cud pomnożenia jadła i piwa podczas postrzyżyn małego Siemowita²⁶. Ta-

²⁵ Wyd. A. Bielowski MPH t. 1 s. 324; B. Kürbis, *Studia nad kodeksem Matyldy III. List księżnej Matyldy do Mieszka II*, „Studia Źródłoznawcze” 30, 1987.

²⁶ Gall I, 2 s. 10; M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947 s. 62 n.; B. Kürbis, *Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu*, „Studia Źródłoznawcze” 22: 1977 s. 28 n.

kim znakiem staje się także trwale błogosławieństwo Boże²⁷. skoro sam Siemowit, podobnie jak Chrystus „viribus et etate crevit”, a po nim znakomici Lestko i Siemomysł panowali zwycięsko i szczęśliwie, darząc kraj pokojem. Zauważamy, że kronikarz odmalowuje w opowiadaniu o Piaście i Siemowicie spokojny obraz porządku społecznego i rodzinnego, jeszcze przecież w pętach pogaństwa. Okrutny epizod z Popielem ściganym i zjedzonym przez myszy, Anonim Gall obrysował tylko szkicowo. Bowiem: „... istorum gesta, quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit et quos error et ydolatria defedavit memorare negligamus”²⁸. W przeciwieństwie do Popiela, Siemowit realizował w swoim życiu od samej młodości wzór i pracy i waleczności, doczekał się za to zaszczytu i chwały, bowiem mógł powiększyć królestwo. Dorównał mu syn jego Lestko „qui paterne probitati et audacie gestis sese militaribus adequavit”. Z kolei syn jego i następca Siemomysł „parentum memoriam et genere et dignitate triplicavit”²⁹. W tej wizji jest naturalnie trochę owidiuszowego wieku złotego, zwłaszcza że i zaznaczone zostaje, iż nie znano wówczas jeszcze nierówności społecznej, a sam książę nie był aż tak pyszny, by nie można go było zaprosić do ubożego mieszkania: „Neque rustico suo dux invitatus condescendere dedignatur, nondum enim ducatus Poloniae erat tantus, neque princeps urbis tanto fastu superbe tumescebat, nec tot cuneis clientele stipatus ita magnifice procedebat”³⁰.

W kontekście gallowego wątku dziejopisarskiego chodzi wszakże o coś więcej, właśnie o rośnięcie, dojrzewanie dynastii, a wraz z nią całej Polski do łaski chrztu. Ten obraz tak głęboko zapadł w świadomość zbiorową, że w późnośredniowiecznym *Numerus regum inclyti regni Poloniae successivus* zapisano o Siemomyśle: „qui omnes terras dominio suo subiectas in pace gubernavit”³¹ — nie bacząc, że mistrz Wincenty do czasów pogańskich odnosił określenie „pax mala”. Pośredniczył tu kronikarz wielkopolski, który napisał o Lestku (IV) ojcu Siemomyśla, iż „in pace gubernavit”, a nieco niżej, iż „pace tranquilla omnes naciones dicioni sue subdite lete gaudebant”³². Jeszcze piękniej i zgoła zupełnie po chrześcijańsku ten autor ocenił jednego z władców bajecznych, pomysłu Kadłubka — Lestka II: „Fuit eciam prudentissimus et

²⁷ G. Labuda, *dz. cyt.*, s. 44.

²⁸ Gall I, 3 s. 12.

²⁹ Gall I, 3 s. 13.

³⁰ Gall I, 2 s. 11.

³¹ MPH t. 3 s. 292.

³² *Kronika wielkopolska*, rozdz. 9, MPH s. n. t. 8 s. 16 (MPH t. 2 s. 481).

semper sobrius multisque clarens virtutibus, relicto filio unico nomine Lestkone feliciter in Domino obdormivit”³³.

Na osobną i szczególną uwagę zasługuje historia cudu odzyskania wzroku przez siedmioletniego Mieszka I, w sam dzień jego urodzin, domyślamy się, że i postrzyżyn, skoro Gall poświęca parę słów biesiadzie i radosnemu podnieceniu gości. Obraz książątka, któremu otwarły się nagle oczy, posłużył uwypukleniu, czym miał być dla niego i dla Polski chrzest. „A kiedy inni radowali się i wedle zwyczaju klaskali w dłonie, radość dosięgła szczytu na wiadomość, że ślepy chłopiec odzyskał wzrok. Lecz ojciec nikomu z donoszących mu o tym nie uwierzył, aż matka powstawszy z biesiady, poszła do chłopca i położyła kres niepewności ojca, pokazując wszystkim biesiadnikom patrzącego chłopca. Wtedy na koniec radość stała się powszechna i pełna, gdy chłopiec rozpoznał tych, których poprzednio nigdy nie widział, i w ten sposób hańbę swej ślepoty zmienił w niepojętą radość”. Hańba ślepoty wnosi do dotychczasowej narracji Anonima Galla zgrzyt — może dla nadania tym większego znaczenia przyszłemu przyjęciu chrztu. „Wówczas książę Siemowit pilnie wypytywał starszych i mądrzejszych z obecnych, czy ślepotą i przewidzenie chłopca nie oznacza jakiegoś cudownego znaku. Oni zaś tłumaczyli, że ślepotą oznaczała, iż Polska przedtem była tak jakby ślepa, lecz odtąd, przepowiadali, ma być przez Mieszka oświeconą i wywyższoną ponad sąsiednie narody. Tak się też rzecz miała istotnie, choć wówczas inaczej mogło to być rozumiane. Zaiste, ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego (illuminiatio) Mieszka i ona także została oświeconą, bo gdy on przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie. W stosownym bowiem porządku Bóg wszechmocny najpierw przywrócił Mieszkowi wzrok cielesny, a następnie udzielił mu wzroku duchowego, aby przez poznanie rzeczy widzialnych doszedł do uznania niewidzialnych, i aby przez znajomość rzeczy stworzonych sięgał wzrokiem do wszechmocy ich Stwórcy”³⁴.

Dalej Gallowa opowieść snuje się już mniej podniosłe, chociaż symbolika siedmiu lat w pogaństwie rozciąga się i na wiek męski Mieszka. Zanim bowiem przyjął chrzest po cierpliwym wyczekiwaniu Dobrawy, zanim przyjęła go ona jako małżonka, musiał zrzec się swoich siedmiu nałożnic³⁵. Te Mieszkowe panie wejda

³³ *Ibidem*, rozdz. 3 s. 10. Słowa „in Domino” mają dwa podstawowe rękopisy: ottononiański i królewiecki. O jego następcy, Lestku III, kronikarz napisał: „Imperante autem Nerone Romanorum principe Lestko felicissimus auctor regni Lechitarum debitum carnis in senectute bona exsolvit”; *ibidem*, rozdz. 4 s. 11.

³⁴ Gall I, 4 s. 14.

³⁵ Gall I, 5 s. 15.

na stałe do tradycji niczym szczypta gorzkiej przyprawy do nadzbyt wyszukanego damia.

Interesujące, że mistrz Wincenty podjął w pełni tę alegoryczną opowieść, zarówno cudowny, jak i grzeszny jej rozdział. Nie byłby ten autor sobą, gdyby od swojego mistrzowskiego pulpitu nie dołączył innych jeszcze komentarzy, filozoficznych i kazuistycznych, pominął powołania z Nowego Testamentu, dołożył starotestamentowe. „Z Siemomyśta zaś rodzi się ów sławny Mieszko Ślepy. W ślepotie wychowuje się siedem lat. Z końcem roku siódmego, zrzadzeniem Bożym został wstawiony i po odzyskaniu wzroku „aetatem vicit industria”. Atoli niekiedy zdawało się, że jest zaślepiony, pozbawiony światła rozumu ... (tu o nierządnicach). „Dzięki szczęśliwemu związkowi (z Dobrawą) topniejące lody niewiary i dzikie wino naszych pogan przemienia się w szlachetną winorośl. Albowiem ona szczerze przywiązana do wiary katolickiej, nie pierwiej miała ochotę wyjść za mąż, zanimby całe królestwo polskie z samym królem nie otrzymało wiary chrześcijańskiej. Przekonała się bowiem, że różność wyznania jest jedną z przeszkód w małżeństwie”. Inaczej niż Anonim Gall, Wincenty każe Dobrawie wyjść poza wzgląd osobisty i czyni ją znawczynią prawa kanonicznego. „Pierwszy więc król polski Mieszko otrzymał łaskę chrztu”³⁶. „Królami” Wincenty nazywał jego pogańskich przodków, nie mógł więc określić inaczej i chrześcijańskiego władcę. Następuje rozważanie znakomitości tej postaci i wykład o symbolice.

„On był pierwszym i najdosłojniejszym z królów; przez niego w naszej ojczyźnie zajaśniał blak nowej gwiazdy ... Jego czyny nie tylko z pozoru są miłe, lecz także czcigodne dla płodnej tajemnicy w nich tkwiącej. Jego bowiem ślepotą naszą była bez wątpienia strata, gdyż brakło nam prawdziwego światła. Czymże bowiem w twojej ocenie (pyta Jan Mateusza) będzie siedmioletnie jego dzieciństwo?” Liczba siedem — tu: septennariusz czyli siedmiokrotność — „ob multas causas universitati deservit”. „Universitas” to ogólność albo powszechność (czyli „we wszystkim” albo „dla wszystkich”). Tu następuje powołanie wersetu z Ewangelii św. Mateusza: „Ja nie mówię ci, abyś odpuścił siedem razy, lecz siedemdziesiąt siedem razy”, to znaczy wszystkie przekroczenia. Podobnie: „Obmyj się siedmiokroć”, to znaczy całkowicie ze wszystkiego, „a będziesz oczyszczony” (to z Drugiej Księgi Królewskiej). „A u Tobiasza: Jam jest Rafał, jeden z siedmiu duchów to jest z ogółu aniołów. Ów więc przez siedem lat dzieciństwa, my

³⁶ Mistrza Wincentego *Kronika Polska* II, 9. Wyd. A. Bielowski, MPH t. 2 s. 275; *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974 s. 102 n.

przez cały czas naszego uporu byliśmy pogrążeni w ciemnościach. Ów pod koniec siódmego roku odzyskuje wzrok, na nas, którzy dotarliśmy do końca wieków (I List do Koryntian) spływa światło siedmiorakiej łaski. Jego więzi siedem nałożnic, my wikłamy się w siedem grzechów głównych". Jest to aluzja do hebdomady światowej — epoka chrześcijańska obejmuje ostatnie 1000 lat.

„Ów łączy się wreszcie z jedyną i my zjednoczymy się społeczeństwem w objęciach jednego Kościoła. Nazwany zaś został 'Mieszka', to jest 'zmieszanie', ponieważ rodzice miesza się, gdy urodził się ślepy" (to już Gall); „albo w znaczeniu ukrytym (mystice), ponieważ od niego, zda się, rzucony został posiew walki duchowej. Przez niego bowiem zasiane zostało [ziarno] walki dobrej, iżby zerwany był zły pokój (pax mala). Wywód ten, ustami Jana, Wincenty kończy niezbyt jasnym zastrzeżeniem: „Albo może, jak mówi Ewangelia, nie wszystkie struny cytry grają, i [z tego] ilekolwiek złożone zostaje w ukrytości, [bynajmniej tyleż samo] nie ma ukrytego znaczenia". Nec, quotquot in mysticis ponuntur, mysticum habent intellectum?"³⁷

Pax mala czasów pogańskich stanowi w kronice mistrza Wincentego pewną niekonsekwencję, jakiś zgrzyt. Wcześniej bowiem przy historii postrzyżyn Siemowita długo się rozwodził nad wartością zwyczajowych pogańskich postrzyżyn i tłumaczył utrzymanie tego zwyczaju przez Kościół kazuistyką adopcji. To wśród tamtych wywodów znalazło się owo piękne zdanie: „Irreligiosum enim est, ea non venerari, quae ratio instituit, quae devota maiorum veneratur religio. Niezbożną jest rzeczą nie szanować tego, co rozum ustanowił, co szanuje bogobojny obyczaj przodków"³⁸. Zdanie to otwiera perspektywę prawa przyrodzonego na czasy pogaństwa i pogłębia epicką wizję Anonima Galla argumentem zgoła teologicznym.

Jeszcze pozostanmy przy mistrzu Wincentym, który tak pisał o Bolesławie Chrobrym: „Następnie z tak szlachetnego pnia wystrzeliła latorośl jeszcze bujniejsza, gałąź płodniejsza, syn Mieszka, Bolesław Mieszkowic. On to wątle jeszcze wiary pierwociny, w kolebce jeszcze wciąż kwilącą eklezję w tak czułym uścisku, z tak dojrzałą wspierał czułością, że ustanowił dwie metropolie, że obu sufraganom powierzył należne diecezje i odrębność tych diecezji ścisłymi granicami wyznaczył". Ani słowa, jakie to były diecezje! Za to ciągnie autor rozważania moralne: „Nie zaś jaśniejszym światłem nie rozblęska niż uczciwa wiara władcy. Nie ma też rzeczy, która by tak dalece nie była narażona na upadek

³⁷ Winc. II, 9. MPH t. 2 s. 276; tłum. s. 103, poprawiam; B. Kürbis, *Motywy makrobiańskie w Kronice Polskiej Mistrza Wincentego a szkoła Chartres*, „Studia Źródłoznawcze” 17: 1972 s. 69.

³⁸ Winc. I, 7. MPH t. 2 s. 275; tłum. s. 102.

jak prawdziwa religia. Dlatego z wielką pobożnością (Bolesław) wybiera się w drogę do szczytu religijności, do ojca świętości i opiekuna, do błogosławionego Wojciecha, bezustannie przesładowanego przez Czechów ... Święty o wielu rzeczach krótko go poucza: Godne są — mówi — majestatu króla słowa, gdy wyznaje, iż jest władcą związanym prawami. Tak dalece powaga władców zależy od powagi prawa. Atoli prawo boskie ma przewagę nad prawem ludzkim ... We wszystkim więc, synu, co czynisz, zapożyczaj wzoru ze zwierciadła boskiej sprawiedliwości. ... Rzeczywiście bowiem od wszelkiej władzy ważniejsze jest to, żeby każde władztwo poddać pod prawo Kościoła. Wzór tak prawowiernej nauki ów wierny słuchacz umieszcza w przybytku serca, zarówno siebie jak swoich podporządkowując panowaniu religii, oceny wszystkich spraw jego dotyczących wymagając od mężów bogobojnych, nie od pochlebców"³⁹. I tak dalej. Może jeszcze tylko przypomnę, dziwnie surowy odwrót refleksji mistrza Wincentego po krótkiej relacji o zjeździe gnieźnieńskim, kiedy to zamiast nacieszyć się jego wspaniałością z Anonimem Gallem opowiada złośliwą anegdotę o bogaczu, który złożył wizytę w domu filozofa. Kończy się ta opowiadka takimi słowami: „Wreszcie ogołoczonego (bogacza) z wszelkich szat wypędzają z pałacu, obrzucają obelgami, sieką biczami. Wyjaśnia mędrzec, że wszystko jest cudze oprócz dwóch rzeczy, to jest duszy i czasu, które natura przekazała nam na własność: poucza, że cudzych rzeczy można używać, nie powinien zaś ich nadużywać. I miłsze są rozkosze w ubogim mieszkaniu niż w pałacach królów. Miłą bowiem rzeczą jest radosne ubóstwo, lecz nie jest ono ubóstwem, jeśli jest radosne. Kto więc — powiada — wejdzie do naszego domu, niech nas podziwia, a nie nasze sprzęty"⁴⁰. Tak zapewne miał podziwiać cesarz samego Bolesława, nie zaś jego bogactwa. Anegdota tej nie podchwycą późniejsze źródła, tak samo jak i wykładu o symbolice siedmiokrotności i o adopcji. To było zbyt trudne.

Przejrzywszy skrót wątku dziejopisarского o chrzcie w *Kronice wielkopolskiej*, którego nie będę przytaczała w całości, zawiera lapidarne zdanie o Mieszku I, podejmowane jak już wiemy w rocznikach: „Anno sequenti cum tota gente Lechitarum seu Polonica, uxore suadente et divina gracia inspirante sacrum baptismum suscepit. De qua ... filium generavit, cui nomen Boleslaus in sacro baptismate imponi fecit, anno vero Domini (tu błędna data — 938) Jordanum in episcopum Polonie ordinavit"⁴¹. O tym była już

³⁹ Winc. II, 10. MPH t. 2 s. 276; tłum. s. 103 n.

⁴⁰ Winc. II, 11. MPH t. 2 s. 278 n.; tłum. s. 105.

⁴¹ *Kron. wielkopolska*, rozdz. 10, MPH s. n. t. 8, 1970 s. 16 oraz MPH t. 2 s. 482.

mowa w pierwszej części referatu, jak również o bardzo konkretnej relacji kronikarza wielkopolskiego o organizacji kościelnej wprowadzonej na zjeździe gnieźnieńskim. Ten autor nie miał bynajmniej ochoty rozwijać moralistyki swojego poprzednika. Kurtuazyjnie więc stwierdził iż o znakomitych czynach Bolesława „non videtur necesse scribere, quoniam in Cronica Wincenciana de magnifica suorum probitate virtutum satis ample scriptum reperitur”⁴².

Konkretna, nabita faktami jest relacja, jak już wiemy, obu kronik śląskich. Tu jeszcze zauważmy, jak to autor *Kroniki polsko-śląskiej*, prawdopodobnie cysters lubiański, wtrącił do opowiadania o Mieszku I swoje kaznodziejskie potępienie pogaństwa: „Et dictus est Mesico, id est turbacio, quia in eius ortu propter cecitatem eius turbati sunt parentes illius, vel potius in illuminatione eius cordis in fide catholica turbati sunt hostes animarum, videlicet diaboli”⁴³. Sto lat później podjął ten ton i dłuższą refleksję nad bałwochwalstwem rozwinął autor *Kroniki ksiąząt polskich*: „Mesco idem sonat quod turbatio et forsitan ideo turbacio appellatus est, quod cecus natus parentibus turbacionem ingressit, aut verius, postea conversus ad fidem, dyabolum fecit turbari. ... Zemomizl ideo requisitis senioribus, quid hoc presagii designaret respondent: Poloniam, hactenus cecam, per puerum Mesconem esse reducendam ad visum, ut deinceps tanquam lucerna vicinis nationibus virtute pariter et potencia prepolleret; sed verius signum fuit, ut puto, quod Polonia ydolorum adhuc tenebris excecata per Mesconem ad cognicionem unius veri Dei perducī deberet, quod et factum est. Nam Mesco primus fuit, qui ydolatrie cecitate relicta lucem, que omnem hominem venientem in hunc mundum illuminat, virtute fidei recognoscens, cum patria cunctoque populo sibi subiecto sacro fonte baptismatis est renatus”⁴⁴.

Skoro już dotknęliśmy opozycji chrześcijaństwo — pogaństwo, trzeba by teraz przekartkować pisma naszych kronikarzy, by odnaleźć inne jeszcze ich uwagi i opinie o poganach, np. o Prusach, Jaćwieży, Litwinach i Tatarach. Jest to naturalnie osobny temat. Wypadałoby wszak jeszcze zatrzymać się nad kwestią, w jakiej mierze obecny jest klimat chrześcijański w zapisie naszych źródeł. Powiem krótko, że problem ten nie istnieje, gdyż kronikarze nie mają z tym najmniejszego kłopotu, a w jeszcze większym stopniu żywociarze jak św. Bruno z Kwerfurtu, a później i Wincenty z Kielc widzą Polskę na wskroś chrześcijańską. Święci bohaterowie ich wywodzą się z bogobojnych domów, także ich otoczenie jest na wskroś chrześcijańskie. Pisma Brunona z Kwerfurtu zasługu-

⁴² *Ibidem*, rozdz. 11 s. 17 oraz MPH t. 2 s. 482.

⁴³ MPH t. 3 s. 616.

⁴⁴ MPH t. 3 s. 437.

ją tu na szczególną uwagę i osobne studium, które do obu żywotów włączyłoby również list do Henryka II cesarza.

Bynajmniej nie dziwimy się wyobraźni późniejszego Wincen- tego z Kielc, który tak bardzo uwspółcześnił postać św. Stanisława biskupa, który to miał być pasterzem uczonym w prawie kanoniczym i elekcyjnie wybranym, a więc nie był w pojęciu tego dominikanina „ordinatus”, tj. biskupem ustanowionym przez księcia⁴⁵. Pamiętajmy, że w tym samym wieku reformy kościelnej kronikarz wielkopolski ośmielał się zapisywać dawniejsze ordynacje takimi, jakie były, a obok tego opowiadał o współczesnych elekcjach. I tego tematu nie da się tu rozwinąć. Podobnie i paru innych kwestii, które nasuwają się w toku niniejszych, pobieżnych na razie rozważań. Choćby kwestia spożytkowania tradycji o początkach chrześcijaństwa w Polsce przez Długosza.

Nie kończę więc pełniejszą konkluzją, ale pewną tylko refleksją, prosząc jednocześnie cierpliwych słuchaczy o pomoc w dalszym ukierunkowaniu tej refleksji. Sama wypunktuję na razie kilka spostrzeżeń:

1. Szczypty zasób faktów zapisanych prowadził do powstania pewnego stereotypu historii wejścia Polski do chrześcijaństwa. Zamknął się w kilku zdaniach opowiadających, które można było łatwo zapamiętać. Tak sformułowana memoria o początkach weszła do różnych roczników, do kompilacji annalistycznych i wypisów, by następnie wejść do drobnych źródeł typu *Poczet królów polskich*, *Collecta abbreviata* itd. Krążyły one po Polsce u schyłku średniowiecza w dużej liczbie i tworzyły następnie skuteczną konkurencję do nowego dzieła erudycyjnego jakim były *Annales incliti regni Polonorum* Jana Długosza. Bliższe tej popularnej literaturze mogły być naturalnie jego *Katalogi biskupów*, czy te wiadomości, jakie spisał w *Liber Beneficiorum*.

2. Mimo licznych poprawek widomie fałszywych, należy jednak docenić wysiłek poznawczy przeciętnych i „szeregowych” dziejopisów i objaśniaczy dziejów Polski. Łuki i niedomówienia wypełniali oni konkretem — daty, miejsca, okoliczności — często jednym lakonicznym słowem. Przypominam: Mesco cum Polonis albo cum suis militibus baptizatur.

Na tej linii nasuwających się naszym przodkom poprawek umieściłabym także próby „uaktywnienia” księżnej Dobrawy (Thietmara u nas nie czytano!), która miała zajmować się nie tylko nawracaniem małżonka, ale czekała na uchrześcijanienie całej ludności, całej Polski. Czy wolno w tym dostrzec nikły ślad pamięci o owej najstarszej, pierwszej akcji chrystianizacyjnej, która szła z po-

⁴⁵ *Vita sancti Stanislai*, wyd. W. Kętrzyński, MPH t. 4, 1884 s. 256: „Stanislaus canonic et concorditer in episcopum Cracouiensem eligitur et in sede pontificalis dignitatis sublimatur”.

ludnia, znajdowała się pod patronatem duchowieństwa czeskiego, skąd wywodził się naturalnie też orszak Dobrawy. Ta najstarsza chrystianizacja dopuszczała wszak i mszę słowiańską — naturalnie związaną z Rzymem, a nie z obrządkiem wschodnim. Św. Wojciech taką mszę odprawiał, mogli ją odprawiać kapelani Dobrawy i Jordan. Tymczasem nowa fala akcji chrystianizacyjnej, nie bez wpływu królowej Rychezy i udziału Mieszka II, w XI w., może już przed reakcją pogańską, a w każdym razie po niej była czysto łacińska, szła z Kolonii. To tak na marginesie.

3. W skróconym stereotypie pamięci o początkach chrześcijaństwa, władcy i ich działania symbolizują całą panoramę zdarzeń kościelnych. Gesta ducum, to dzieje narodu — taką wizję osobową przedstawił Gall Anonim i nie odbiegał w tym od formuły rocznika. Podobnie odnotowana w roczniku, czy starym katalogu, sukcesja hierarchów kościelnych przykrywała — przynajmniej na razie — całą ich działalność i dzieje wewnętrzne Kościoła w Polsce. Są naturalnie jeszcze i dokumenty, w których należałoby przebadać pod względem informacji o Kościele i praktyce duszpasterskiej i jej recepcji, zamknięte w protokołach dokumentowych. Podkreślam raz jeszcze: wyobraźnia historyczna była czysto osobowa, dotyczyła działań osobistych władców, biskupów i świętych misjonarzy.

4. Największym osiągnięciem zapisu historycznego, a raczej historiograficznego, o początkach chrześcijaństwa w Polsce jest niewątpliwie opowieść — podanie, jednocześnie przypowieść alegoryczna pióra Anonima Galla o początkach dynastii Piastów z akcentem sakralnym i w tym duchu, o cudownym przejrzeniu Mieszka I. Weszła i ona w szeroki obieg, nie tylko w kołach trudniących się profesjonalnie wyższego lotu literaturą i wykształconych w metodach egzegezy teologicznej, ale weszła również w obieg bardzo szeroki, uległa spopularyzowaniu, podobnie jak znakomita formuła literacka Wincentego z Kielc o zrośnięciu się porąbanego ciała św. Stanisława jako znaku przyszłego zjednoczenia Polski, jako odnowionego królestwa. Wincenty z Kielc — on przede wszystkim w swoim stuleciu — identyfikował, personifikował Polskę w osobie męczeńskiego biskupa. Wizja alegoryczna Anonima Galla doczekała się pogłębionych rozważań pod piórem mistrza Wincentego (siedmiokrotność, jej symbolika, adopcja), który uczenie pogłębił, jak to należy pielegnować te wszystkie dobra, które już w czasach pogańskich dało prawo naturalne, przyrodzone.

5. Ostatni punkt dotyczyłby tego, co określiłam jako klimat chrześcijański, jaki odzwierciedlił się w *Kronikach* i w *Żywotach* — rzecz, której nie zdołałam wypracować dostatecznie. Chodzi o świat pojęć, rodzaj przeżyć, udział w sprawach sakralnych

ludności, pojęcia moralne, piętnowanie zła itd. Nie na ostatku, a może szczególnie — pojmovanie porządku społecznego i rodzinnego, i stosunki pomiędzy władzą świecką i kościelną. Pytanie, czy np. u Anonima Galla mamy do czynienia tylko z idealizacją? I czy wielka dysputa, jaką prowadzi mistrz Wincenty dokoła porządku moralnego w działaniach politycznych była tylko oderwaną od rzeczywistości dysputą? Byłby to temat dla osobnej rozprawy.

BRYGIDA KURBIS

Reflection of Chroniclers on the Christianization of Poland

(Summary)

The article deals with the reflections of chroniclers on the Christianization of the country. The written tradition has two aspects. The one is the knowledge about an event passed from book to book, from generation to generation. The other is the work of imagination which can serve various purposes and meet various needs. The authoress is concerned with the tradition within the country, with the tradition functioning in Poland. She shows how the knowledge about the basic facts of Poland's Christianization can hardly hold its ground and what ways were followed by imagination concerning these facts. The authoress demonstrates how learned thought, accustomed to pragmatism, moralizing, allusions or symbols, managed to cope with this problem and also how our medieval output recorded the Christian quality itself.

There was a lot of fiction in the way telling how Poland had once become Christian. A limited supply of recorded facts led to working out a stereotyped story of the introduction of Christianity. The stereotype was limited to several easily memorable sentences. Such a „memoria” entered various annals, annalist compilations and specimens, to reach next such sources as *The Pageant of the Kings of Poland*, *Collectio abbreviata*, etc. They circulated in Poland towards the end of the Middle Ages in great quantities and successfully competed with the new scholarly work of Jan Długosz — *Annales Incliti Regni Polonorum*. The writings closer to that popular literature included Długosz's *The Bishops' Catalogues* or the information he recorded in *Liber beneficiorum*.

Efforts of the average historiographers and commentators on the history of Poland should, however, be appreciated, in spite of many false corrections they introduced. They filled gaps and pauses with concrete dates, places, circumstances, very often making use of one

short word. Among those corrections that occurred to our ancestors one should also place the attempts to activate Duchess Dobrava. So Dobrava was to deal not only with the conversion of her husband, but also of the whole population. Perhaps it could be ascribed to that faint trace of memory about the first Christianizing action which came from Bohemia and was sponsored by the Czech clergy; it was there that Dobrava's retainers came from. This oldest Christianization also allowed the Slavonic Mass.

In the brief stereotyped recollection of the beginnings of Christianity the whole panorama of ecclesiastical events is covered up by the rulers and their doings. „Gesta Ducum” is the history of a nation. Such a peculiar vision was presented by Gallus Anonymous, who at the same time did not depart from the canon of the annals. Similarly, the succession of the ecclesiastical hierarchy, recorded in the annals or in the old catalogue, covered — at least for the time being — all their activities and the internal history of the Church in Poland.

The greatest achievement of historiography at the beginning of Christianity in Poland is contained in Gallus Anonymous' story, presenting the beginnings of the Piast dynasty coloured with a sacral element, and in another story, written in a similar vein, about the miraculous recovery of sight by Mieszko I. These stories were in wide circulation not only among the groups professionally dealing with literature, but also spread widely in society and underwent popularization.

The climate of Christian life was reflected in the annals and hagiographies in extremely interesting ways. The things reflected included the world of ideas, the type of experiences, participation in the Church liturgy, moral ideas, condemnation of evil, understanding of social and family order, relationships between the lay authority and the authority of the Church.

Translated by Teresa Bela